

Angela Grabke

IV T (szkole średni)

\*\*\*W panice\*\*\*

-No już, choć pogadamy na spokojnie – powiedział troskliwie Liam, podnosząc mój podbródek dwoma palcami, tak, bym spojrzała mu w oczy. Od razu odwróciłam wzrok, próbując opanować falę płaczu, która nadchodziła. Nie potrafiłam się uspokoić, a Liam widząc to wypuścił mnie z uścisku i pozwolił mi samej się już sobą zająć.

-Łazienka jest na górze, za schodami idź w prawo. Ostatnie drzwi po lewej. Jest tam trochę kosmetyków, możesz używać co chcesz – oznajmił.

Otarłam łzy spod oczu, a rozmazany tusz pojawił się również na mojej dłoni. Próbowałam unieść kąciki ust w geście uśmiechu i podzięce, jednak skrzywiły się one od razu, ciągle próbując opanować emocje. Musząc wyglądać żałośnie, po prostu odwróciłam się i udałam na górę, po drewnianych schodach, wydając za każdym uderzeniem obcasa ciężki, stłumiony odgłos.

Na moje nieszczęście naprzeciw drzwi wisiało ogromne lustro, zajmujące całą górną powierzchnię ściany. Eyeliner spłynął pod oczy, czerwona szminka paskudnie rozmazała się, tworząc usta podobne do klauna. Policzki miałam napuchnięte, wory pod oczami się uwydatniły. Włosy wcześniej świeżo umyte, opadające mi na ramiona, odstawały w każdą możliwą stronę od dłoni Liama, który mnie po nich głaskał, próbując pocieszyć.

Widząc się taką doznałam swego rodzaju szoku, głowa zaczęła niebezpiecznie pulsować i czułam, że zaraz stanie się coś złego, jeśli się nie opanuję.

Działając instynktownie, natychmiast zrzuciłam z siebie ciuchy i prawie przewracając się na kafelkach wbiegłam chaotycznie pod prysznic. Zamknęłam drzwiczki i nie ruszając słuchawki od razu przekręciłam kurek, puszczając lodowatą wodę.

Zaczęłam czuć się coraz słabiej, a wzrok zaczął mnie zawodzić. Wszystko co widziałam zaczęło się zamazywać, obrazy z przeszłości pojawiały się przede mną, i znikaly po chwili. Osunęłam się na kolana, opierając się dłońmi o zimną posadzkę. Woda uderzała równym, zimnym strumieniem o moje plecy, ja jednak wrzałam. Moja skóra robiła się coraz gorętsza, a obrazy zdawały się przenikać mój umysł, próbując dotrzeć do jego najokropniejszych zakamarków, którym nie pozwoliłam wyjść na światło dzienne przez tyle czasu.

Wiedziałam już, że szykuje się atak. Spojrzałam w górę i wyciągnęłam dłoń. Przekręciłam kurek w prawo, aż do blokady. Ciśnienie się zwiększyło, delikatnie tylko opóźniając nieuniknione. Opuściłam głowę, położyłam się, kuląc jak najbardziej mogłam. Objęłam ramionami kolana, zamknęłam oczy i spróbowałam spowolnić oddech.

Zamiast odprężenia, o które się właśnie starałam, dostałam zupełnie odwrotny efekt.

Wszystko przyspieszyło. Moje serce biło jak szalone, a powietrze, które zdawałam się wdychać, nie docierało do płuc. Otwierając usta szaleńczo próbowałam złapać tlen. Woda, która miała być ulgą dla rozżarzonego ciała zaczęła mnie uderzać z ogromną siłą, niczym bat, z równie porywistą intensywnością, tylko pogarszając stan mojej skóry.

Obrazy pokazywały się ze zdumiewającą prędkością, nie pozwalając mi dojrzeć dokładnie żadnego z nich. Zostawiały po sobie jedynie uczucia, których kolejno doświadczałam, co sekundę, wraz z przejściem wizji na następną. Głowa zaczęła mi pękać i wszystko stało się nie do zniesienia, wiłam się coraz bardziej tracąc poczucie rzeczywistości. Zaczęłam odpływać. Tępo patrząc się w przestrzeń, nie odbierając tak naprawdę już żadnych bodźców – straciłam przytomność.